

Działania KE przyczyną wzrostu cen energii w Polsce

12 stycznia 2014

Interwencja Komisji Europejskiej w systemie handlu emisjami to niebezpieczny precedens, który może się powtórzyć – uważa Andrzej Dycha, wiceminister gospodarki. I choć wycofanie z rynku 900 mln uprawnień do emisji CO₂ nie powinno wpłynąć znacząco na ceny certyfikatów, ponieważ rynek zdążył już to zdyskontować, to kolejne podobne działania KE mogą doprowadzić do wzrostu cen energii, również w Polsce.

Komisja Europejska w listopadzie uzyskała prawo do wycofania z rynku 900 mln uprawnień do emisji CO₂, co w ocenie Unii ma przywrócić równowagę w systemie ETS. Andrzej Dycha, wiceminister gospodarki, tłumaczy, że polski rząd był przeciwny tej ingerencji, ponieważ system miał być „w pełni rynkowy”, a ponadto wprowadzone zmiany miały działać na niekorzyść polskiej gospodarki opartej nadal w ok. 90 proc. na węglu. Europejski System Handlu Emisjami (EU ETS) miał w założeniu dawać impuls do inwestowania w niskoemisyjne technologie, ale ceny uprawnień tzw. zielonych certyfikatów spadły znacznie poniżej prognozowanych poziomów i takie działania przestały być opłacalne.

„O kształcie systemu miały decydować popyt i podaż. Interwencja o charakterze politycznym i administracyjnym zakłóca tę równowagę. Ale ważniejsze jest, że wycofanie części uprawnień miało powodować wzrost cen energii na rynkach europejskich, zwłaszcza w Polsce” – mówi przedstawiciel resortu gospodarki.

Mimo to wiceszef resortu zgadza się z argumentami części ekspertów, którzy twierdzą, że to przesunięcie nie wpłynie na ceny, ponieważ rynek zdążył już to zdyskontować.

Ceny świadectw pochodzenia są dziś bardzo niskie. Według

analiz Grupy Consus, doradzającej w zakresie ochrony klimatu i monitorującej rynek certyfikatów, wzrosty cen certyfikatów nie powinny być wysokie – rzędu ok. 10-20 proc. Od wielu miesięcy cena uprawnień waha się pomiędzy 4,50 a 5,50 euro.

„Ta interwencja nie wpłynęła na poziom cen uprawnień na rynku. Sytuacja, w której Komisja Europejska dokonała interwencji na rynku ETS, jest niebezpiecznym precedensem, który może się powtórzyć. Ewentualne kolejne interwencje mogą doprowadzić do wzrostu cen energii, którą płacą nie tylko użytkownicy przemysłowi, lecz także obywatele w Polsce. Temu rząd polski stanowczo się przeciwstawia” – podkreśla Andrzej Dycha. „Nasi główni partnerzy handlowi prowadzą politykę zmierzającą do obniżania cen energii. Unia Europejska również powinna dbać o to, żeby były one na niskim poziomie.

Jak podkreśla, niskie ceny energii zwiększają konkurencyjność gospodarek, przyciągając inwestycje i obniżając koszty produkcji. Zdaniem wiceministra, Komisja Europejska, której skład i wielkość zmieniają się od 1 listopada tego roku, w większym stopniu niż do tej pory będzie starała się zwracać uwagę na problem niskich cen energii.

„Istniejące systemy tworzące rynek energii, w tym również Europejski System Handlu Emisjami, będzie użytkowany i zmieniany w taki sposób, aby zapewnić niskie ceny energii dla gospodarki europejskiej” – uważa Andrzej Dycha.

Źródło: [Newseria](#)